

W każdym razie nie bardzo możnaby polegać na tem dopełnianiu nowoczesnem, które częściej



w której Anglia oceni grożące jej niebezpieczeństwo. Ale czy będzie czekać do ostatka? Samarkanda inaczey, Marakanda była niegdyś jednym z największych miast środkowej Azji, zdobyta przez Czingis-chana, stała się pod Tamerlanem stolicą jego obszernej posiadłości i liczyła wtedy przeszło półtora sta tysięcy mieszkańców. Dziś zaledwie mając trzecią część poprzedniej ludności, jest jeszcze pierwszym w Bucharze miastem prowadzącym obszerny handel i położonym w przeszłej okolicy u stóp góry Kohak.

**Lwów 16 czerwca.** *Gaz. Lwowska* ogłasza co następuje:

W celu przeprowadzenia pozwolonej przez Najjaśniejszego Pana rewizji oszacowania katastralnego w wschodniej części Galicji ustanawia się komisję inspektoracką dla spraw ekonomicznych i lasowych we Lwowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, Stryju i Przemyślu.

W zachodniej części Galicji z Wielkim Księstwem krakowskim odbył się mały rewizja szacunku po zatwierdzeniu zaległych reklamacji i rekursów. Celem ukończenia tych czynności ustanawia się w miejsce istniejących teraz w tej części kraj inspektoratów reklamacyjnych, ekonomicznych komisji inspektorackich w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Rzeszowie i lasowa komisja inspektoracka w Krakowie dla całej zachodniej części Galicji.

Każda komisja inspektoracka składa się z urzędnika politycznego przez Namiestnika do tego przeznaczonego, jako przewodniczącego i z członków wybranych przez Ministerstwo skarbu, Namiestnika i Wydział krajowy.

Komisjom inspektorackim dodane są komisje szacunkowe składające się z urzędników katastralnych i przez Wydział krajowy powołanych mełłów zaufania.

Czynności komisji inspektorackich, którym przekazany jest zakres działania teraźniejszych inspektoratów katastralnych, rozpocznie się z dniem 20go czerwca 1868 r.

Co się niniejszem podaje do wiadomości publicznej.

C. k. komisja krajowa dla spraw katastralnych.

We Lwowie, dnia 28 maja 1868.

Dr Jakób Kulczycki, radca finansowy przy prokuraturze skarbowej we Lwowie, przeniesiony w stan trwałego spoczynku, otrzymał w uznaniu znakomych usług tytuł i rangę radcy skarbowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

**Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.**

Posiedzenie XXIV. dnia 12 czerwca 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada przeniesie ks. Wesselskiego, nauczyciela w tutejszej szkole realnej, w stan czasowego spoczynku.

II. Rada wyda JW. hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, ujadającemu się za granicę, aby poznać organizację szkół przemysłowych, pismo polecające jego szlachetne zamiary obcym władzom szkolnym.

III. Rada wezwie konsystorz, w lwowskiej zaś gr. kat. dycezyi nadzór szkolny powiatowy, aby wyznaczył termin na tegoroczne egzamina publiczne w szkołach ludowych.

**Wiedeń 16 czerwca.** Czytając dzienniki węgierskie, sądzićby można, że w Zallawii wszystko się rozwija w duchu hegemonii węgierskiej, która — jakby się zdawało — nie napotyka w krajach korony Sgo Szecepana na opór ze strony pomniejszych szczepli plemiennych. Inym atoli jest rzeczywisty stan rzeczy. Opór ten wprowadził w historię Węgier zabawnym nazwą można czynnik, bo powstrzymał naród od zbytniego i nienaturalnego rozwoju, gdyż opozycja w sejmie samemu jest albo szataczna, lub też zbyt słabym hamulec na zapędy Węgrów. Jeżeli jednak „za granicą” (tak za Litawą nazywają drugą połowę monarchii) o ścieraniu się Węgrów z rozmaitymi narodowościami nie nie słychać, pochodzi to z tego, że okrzyki opozycji wobec znakomitej karności stronników rządu ucichnęły lub przynajmniej słabną. Wyjątkowo skrajne stronnictwa węgierskie przez długi czas pewnej używały swobody, lecz ostatnimi środkami energicznymi przy-

tłumiono wszelkie głosy opozycji. Tymczasem nieprzyjacielem węgierskim, tudzież słowiańskim i rumuńskim stronnictwa, nie mogąc jawnie szerzyć swych agitacji, pracują obecnie w ukryciu, ostrożnie w życiu towarzyskim, ogólnie w prasie. Dzienniki węgierskie konsekwentnie zachowują milczenie o działalności opozycyjnej Rusinów, Serbów i Rumunów, traktując ich z pogardą, na jaką oni nie zasługują. Jeżeli w sejmie węgierskim przychodzi pod obrady kwestya [dotycząca] Słowian, natenczas stronnictwo Deaka idzie ręką w rękę z lewicą.

W takim stanie rzeczy zasługuje na uwagę zgromadzenie Słowian i Rumunów, które się odbyło w zeszły poniedziałek w Peszcie, w tak zwanym *Auwinkel*. Posłowie słowiańscy i rumuńscy Dobrzynski, Hodosi, Roman, Hurban, Francisci i inni brali udział w tem zebraniu i wnosili toasta przy uczcie. Zgromadzenie przewodniczył poseł Dobrzynski, który powitał gości w imieniu Towarzystwa słowiańskiego w Buda-Peszie i wykałał znaczenie rocznicy kongresu Słowian w St. Marton. Rumuńczyk Hodosi i Roman odpowiedzieli, kładąc nacisk na solidarność szczepli węgierskiego języka w Węgrzech. W tym dniu przemawiali jeszcze jeden z Serbów i jeden z Słowaków. Przywódca rumuński nadto przybił się do słowiańsku, aby się „sprzymierzać” z nimi nie w niemieckim, lecz w języku ojczystym porozumieć mogli.

Jakkolwiek zgromadzenie to samo przez się nie ma tak wielkiego znaczenia, gdyż zwykle z zapadłych na ten rodzaj zebraniach uchwał zaledwie część wchodzi w życie, jest ono wszelako dowodem silnego niezadowolnienia tak zwanych „małych narodowości”. Dlatego rząd węgierski dłużej nie powinien się ociągać z uporządkowaniem wzajemnych stosunków rozmaitych w Węgrzech zamieszkałych szczepli plemiennych. Zeszłoroczna ustawa o narodowościach, która się okazała niedostateczną, wymaga spiesznej reformy, przedewszystkiem zaś trzeba by pomyśleć o usunięciu dziwnego stanu językowego w Siedmiogrodzie, gdzie wszystko jeszcze idzie trybem Bachowskim. Na szybkim działaniu wszystko zależy i tylko przez zaspokojenie prawowitych żądań można kres położyć knowaniom tych wichry, co wszędzie gotowi łowić w mętnej wodzie.

Jak z dzienników wnosić można, N. Pan zapewne jeszcze w tym miesiącu pojedzie do Pragi.

Podsekretarz stanu baron Meyseubg, wysłany po śmierci hr. Crivellogo do Rzymu, ma tam zabawić najdalej do 29. b. m., poczem obejmie napowrót swe czynności w ministerstwie spraw zagranicznych. O przyjęciu P. Meyseubga przez Papieża doniósł nam wczoraj korespondent rzymski.

Nowa ustawa międzywyznaniowa, zostająca w sprzeczności z ogromną liczbą dawniejszych rozporządzeń policyjnych, a ogłoszona bez instrukcji szczepliowych dla władz niższych, stała się już w bardzo wielu miejscach powodem nieporozumienia i sporów, które dopiero sam minister rozstrzygać musiał. Najważniejszą, w życiu codziennym występującą kwestyą w tym względzie jest ruch handlowy w dniach świątecznych. Art. 13 ustawy międzywyznaniowej stawia wprawdzie ogólną zasadę, że nikogo nie można przymuszać, aby w święta lub dni uroczyste obcego kościoła lub stowarzyszenia religijnego zaniechał roboty, lecz zaraz po tem dodaje, że podczas nabożeństwa winno się zawiesić „wszelkie publiczne roboty, które nie są konieczne nagłą”. Ustęp ten nie jest tak jasnym, aby komentarza nie potrzebował; kiedy jest robota publiczną i kiedy jest nagłą? — Rozmaite więc nasuwają się wątpliwości, o których wspominamy z powodu doniesienia dzienników wiedeńskich, że w ministerstwie wyznań i oświecenia pracują obecnie nad odpowiednimi instrukcjami dla władz policyjnych.

Praktyczne *Narodni Listy* wspominają o rozmowie księcia Napoleona z przywódcami czeskiej tak pisze: Książę lepiej zna stosunki czeskie, aniżeli dwór wiedeński; usłyszawszy o procesach dzienników czeskich Książę zawołał: „Okropne!” — *Nowa Presse* do wzmiarki tej czyni uwagę, że Czesi jak się zdaje zaskarżyli rząd u księcia Napoleona. Co do nas, uderza nas nawiązanie *Narodni Listy* do sprawy drukowania, lecz dla księcia Napoleona nie mogą one być nowością.

Ten sam dziennik donosi, że „odwołanie posła rosyjskiego z Wiednia nie jest przypadkowe. Posada jego nie tak przedko będzie obsadzona. Przyjeździe tego szukać należy w obecnej organizacji państwa austriackiego, która dawniejszy

stosunek przyjaźni Rosji do Austrii tylko osłabia.” Rzecz dziwna, że dzienniki czeskie zaczynają być wyrocznią w sprawach moskiewskich.

Wbrew telegrafowanemu nam wczoraj doniesieniu *La Patrie*, że książę Napoleon wraca wprost do Paryża, dostojny gość wyjechał wczoraj zrana parowcem do Pesztu, gdzie ma zabawić trzy dni. W sobotę Książę ma jechać na Bukareszt i Warnę do Konstantynopola. Według wiedeńskiej *Zukunft* Książę miał w Wiedniu poruszyć na nowo kwestyę wydania zwłok ks. Reichstadskiego (Napoleona II).

Głównodowodzący w Kroczy jenerał jazdy baron Gablenz bawi obecnie w Belgradzie nie tylko jako reprezentant rządu austriackiego na uroczystości pogrzebowe ks. Michała lecz nadto — zdaniem dzienników — jako wysłannik rządu w misji dyplomatycznej.

Podajemy dziś dokończenie mowy posła Wężyka, mianej w Izbie poselskiej Rady państwa przy dyskusji finansowej przeciw podwyższeniu podatków:

Co się tyczy zaprowadzenia nowego podatku, to zaprawdę niepodobna nawet przypuścić, aby jeszcze mogło w tym względzie coś nowego być wymyślone. Ponieważ w Austrii nie ma już żadnego ważniejszego przedmiotu, któryby nie był mocno opodatkowany, więc trudno wymyślić taki jakiś nowy rodzaj podatku, któryby w ostatecznym rezultacie nie był niczem innem, jak tylko podwyższeniem istniejących już, i tak nad miarę wysokich podatków. Nawet tak zwany podatek zbytkowy opierał się na podatku zarobkowym i dochodowym. Rząd próbował już raz zaprowadzić podatek zbytkowy, ale okazało się, że po wyłączeniu przedmiotów w rzeczywistości niezbytkowych, tak mało zostałoby dochodu, iż rząd sam cofnął swój projekt. Zresztą i to jeszcze pytanie, czy przez podwyższenie istniejących już podatków bezpośrednich, lub też przez utworzenie nowego jakiego podatku, rzeczywiste dochody państwa się pomnożą. Bo nie można pominąć tego, że kwota, która zostanie podatkiem do pokrycia, będzie jeszcze tak wielką, iż podatki bezpośrednie potrzebą będzie podwyższyć niemal o jedną trzecią część. Takie podwyższenie podatku nie będzie już nawet podwyższeniem podatku, ale wprost kontrybucją do kapitału. Podatki bezpośrednie stoją jednak z pośrednimi w tak ścisłym związku, że im więcej podatki bezpośrednie zostaną podwyższone, o tyle zmniejszą się cyfra dochodu z podatków pośrednich. To jest tak pewną i udowodnioną rzeczą, że we wszystkich państwach cywilizowanych pozyskała ta zasada naderżne uznanie, i wszędzie starają się jak najmniej podwyższać podatki stałe, a jeżeli je podwyższają, to tylko do tej wysokości, aby na tem nie ucierpiał dochód z podatków pośrednich. Tylko w jednej Austrii i Turcji dzieje się przeciwnie. (Wesołość na prawicy).

Bo gdy we wszystkich państwach europejskich podatki stałe wynoszą 22 a najwyżej 23% sumy wszystkich podatków, wynoszą w Austrii podatki stałe pełnych 35% sumy dochodu z podatków; i gdy we wszystkich państwach z tego powodu same przez się podwyższają się, to w Austrii pomniejszają się one nieustannie z roku na rok. I tak np. akcyza od wina i moszczu wynosiła w Pradlitawii w roku 1864 3,302,000 złr., w 1865 roku 3,270,000, a w roku bieżącym zapreliminowano go już tylko na 2,995,000 złr. Podatek od mięsa i jatkowe wynosiło w 1864 roku 3,641,000 złr., w 1865 roku 3,308,000 złr., a w 1868 roku zapreliminowano tę pozycję na 3,472,000 złr. Akcyza od innych artykułów wynosiła w 1864 roku 2,000,000 złr., a teraz została już na 1,330,000. A czegoż dowodzą te cyfry? Oto nie dowodzą one niczego innego, jak tylko tego, że dobrobyt Austrii umniejsza się z roku na rok, co jest przyczyną, że w równym stosunku umniejsza się w niej co roku siła podatkowa. Lecz czegoż więcej dowodzą te cyfry? Oto tego, że teraz wypadłoby raczej podatki bezpośrednie umniejszyć niż je podwyższać. Dowodzą one wreszcie, że to tylko marne złudzenie, jeżeli ktoś myśli, iż przez podwyższenie podatków stałych powiększy się dochód państwa, bo co z największym wyłączeniem zyska się na podatkach stałych, to samo przez się odpadnie od dochodu z podatków niestałych. Podatki niestałe mają już bowiem tę naturę, że stanowią niejako opodatkowanie dobrowolne, tak, że im większy dobrobyt, o tyle się one powiększają, a umniejsza się znow ich cyfra w przeciwnym razie. Są one najlepszym barometrem dobrobytu. Więc cóż z tego wynika, moi panowie, jeżeli my teraz zwalimy niemal 25 milionów nowego ciężaru na podatujących? Smut-

ny tego koniec nie może być tajny nikomu, nawet wierzycielom państwa, i także nikt, nawet wierzyciel państwa nie mogą sobie życzyć tego. Bo operacyi tej nie można wcale inaczej nazwać, jak tylko prostym skazaniem na bankructwo wszystkich podatujących, a bankructwo podatujących nie byłoby niczem innem jak bankructwem wierzycieli państwa!

Aty uniknąć znaczącej trochę redukcji procentów i większego podatku kuponowego, co jedynie mogłoby zaprowadzić równowagę w budżecie państwa, dekretnymy podwójne bankructwo: bankructwo i podatujących i wierzycieli, innemi słowy, dekretnymy ruinę państwa.

Aty więc zażegnać tę straszną klęskę, w najgłębszym przekonaniu, że nawet cyfra, zaproponowana przez większość do zapłacenia przez ludność podatująca, o wiele przewyższa ich siłę podatkową, a względnie ich płatność, i że tym sposobem radykalne usunięcie niedoboru w budżecie państwowego nie da się osiągnąć, pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Projekt do ustawy o konserwacji rozmaitych tytułów dotychczasowego państwowego długu państwowego, zwraca się Wydziałowi budżetowemu z tem poleceniem, aby zmienił ten projekt w ten sposób, iżby stały niedobór stanowiący został usunięty z gospodarstwa państwowego”. (Brawo! brawo! na prawicy).

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 17 czerwca.** Jutro kończy się tygodniowy obchód Bożego Ciała procesją maryacką po południu, po której następuje zwykły po wieczór obrzęd pamiątkowy „Konika zwierzynieckiego”.

W niedzielę 21go po południu rozpoczyna się na tutejszej Strzelnicy Bractwa kurkowego czyli Towarzystwa strzeleckiego doroczne strzelanie do kurka celem ubiegania się o dostojność króla kurkowego. Strzelanie to trwać będzie codziennie przez cały tydzień, tak aby w następną niedzielę mogło się ukończyć strzelaniem ostatniego szczytka kurka. Obchód ten rozpocznie się przybyciem na Strzelnicę tutejszego króla kurkowego, którym jest p. Chmurski, w towarzysztwie wyznaczonych do tego delegatów Bractwa i ze wszystkimi insygniami swojej godności. Król kurkowy składając swoją całoroczną godność zwróci klejnot jako pamiątkę rządów swoich w srebrnym szarym kurku, bo dawnym zwyczajem, zwykłe królowi kurkowi dawali klejnoty pamiątkowe. W zamian za to otrzyma od Bractwa w upominku pierścionek, mający mu przypominać świetny rok życia jego. Po tym akcie strzely przystąpią do strzelania do drewnianego kurka, który tym razem tak pięknie jest wyrzeźbiony, iż żal prawie rozstrząsać go na wióry. P. Chmurski sam tego kurka modelował i wyrzeźbił. Ostatni strzelec, który w następną niedzielę 28go czerwca zbije szczyłek kurka, obwołany zostanie królem i w towarzysztwie marszałków, trzymając w rękach srebrnego kurka, oprowadzonym będzie przez całe Bractwo kurkowe po ogrodzie strzeleckim przedzany muzyką. Obchód ten zwykły się kończy podwieczorkiem, a niekiedy odprowadzeniem nowego króla z muzyką do jego mieszkania. Obchód ten jak i całe Towarzystwo strzeleckie są dziś wprawdzie zabawą tylko, chociaż leży i w nich środek jednoczenia różnych warstw i stanów mieszczaństwa, noszą one jednak na sobie cechę pamiątkową, a właśnie w dniu rozpoczęcia strzelania do kurka upływa sto lat, jak Bractwo kurkowe odpiętało Moskali. Stuletnia ta rocznica wiąże się z obchodem strzelania do kurka, daje mu więc jeszcze znaczenia narodowej pamiątki.

Tutejsza młodzież uniwersytecka, zamierzając się dowiadujemy z komunikowanej nam odeszły, zawiązała towarzystwo mające rozwój oświaty ludowej na celu, którego statutu oczekuje rządowego zatwierdzenia. Myślą stowarzyszenia jest jak najszersze rozpowszechnienie wspólnoty dla pomocy wpłaty miesięcznej 10 centów, czego rezultat służyć ma na zakupno dzieł i pism ludowych dla zaopatrywania niemi istniejących już bibliotek, czytelni ludowych, rzemieślniczych itd. oraz na zakładanie bibliotek lub czytelni, tam gdzie ich jeszcze nie ma, a gdzie okazać się ich potrzeba. W odeszły zawiadamiającej o tym zamierze, podpisani są: pp. Henryk Stroka, Józef Brajer profesor gimnazjum St. Anny, Stanisław hr. Tarnowski, Emanuel Starek, Zygmunt Markusfeld, Józef Zakrzewski.

Wczoraj umarł w Krakowie Jan Henoch, słuchacz medycyny; onegdaj Adolf Makarewicz, słuchacz wydziału prawnego.

Jutro odbędzie się przed tutejszym sądem karnym rozprawa ostateczna w rodzaju procesu Ebergeny-Chorinyski. Obwinieni włócznie przyznali się do zbrodni morderstwa.

W pewnej miejscinie galicyjskiej, przypominając pod wielu względami Pacanów, Rada miejska większością głosów powzięła uchwałę, przeciw której mniejszość tak zacieście występowała, że postanowiono wnieść protest do władzy przełożonej. Rekurs, czyli protest złożony podpisał dwunastu radców, w odeszły zaś Radazie zasiadało tylko ośmiastu radców. Uchwała i rekurs zostaną zapewne unicem w dalszych parlamentarnych.

Tegoroczne ustne egzamina dojrzałości rozpoczynają się już z dniem jutrzejszym. Jako inspektor szkolny na przyjeżdża do Krakowa X. Bazyli Ilnicki, dyrektor gimnazjum tarnopolskiego i członek Rady szkolnej.

Egzamina ustne i pisemne kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych odbywać się będą przed wiceksią komisyją egzaminacyjną we Lwowie w drugiej połowie lipca.

Wycięgi konne we Lwowie odbywać się będą d. 18, 20 i 22 czerwca.

Drugie w tym roku wycięgi konne odbyły się na polach mokotowskich pod Warszawą. Miejsce owych wycięgów i przegladów wojsk jest teraz polem popisów wycięgowców i jockeyów. Jak jednak w stanie nisku i wycieńczeniu w jakim znajduje się Królestwo Polskie pomimo przypisywanej naturze polskiej właściwości, że kiedy bieda tożho! trudno obecnie, aby i ten rodzaj rozrywki, czy popis mógł się rozwijać — dowodzi najsilniej fakt, że do pierwszego biegu stanął tylko jeden wierzchowiec: klacz Litwana, która stała się hr. Augusta Potockiego pod jeźdźcą Newmannem. Objechawszy przestrzeń w 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> minut, bez współzawodnictwa otrzymała nagrodę Towarzystwa 500 r. sr. W następnym biegu o nagrodę rządową 500 r. sr. dla koni krajowych ubiegali się „Rucanier” ogier p. Mokrznickiego, „Rzepicha” p. Offenbegera, „Jovial Boy” p. Rittera po 5 minutach 20 sekund, gonitwy stanął Rucanier u mety. Zastanawiając się, jest, że jak nazwy wierzchowców tak i jeźdźców mają brzmienie zagraniczne — co do pierwszych nie mamy przeciwko temu, dowodzą one pochodzenia, lecz czyż jazda konna tak upadła w kraju, lub wna zrzeczność i racość krwi polskiej właściwa, która nie da się zastosować do wycięgowych biegow, a nasi jeźdźcy i pacholki są za ciężcy, aby na tych nowym koniach zastąpić mogli jockeyów? W dwóch ostatnich wycięgach otrzymały nagrodę klacz Duranec p. Hessego 400 r. sr., a Odetta p. Rzewnickiego puchar srebrny.

O zgonie na Syberii p. Ilnickiego męża zmarłego i ulubionej poetki i redaktorki *Biuletynu* donosi dzienniki warszawskie. Dziś nadchodzi wieść, iż miał on stać się ofiarą chciwości żołdackiej; powiemy z Warszawy do Dziennika literackiego, że został on zamordowany przez żołnierzy dla rabunku kilkudziesięciu rubli jakie otrzymał z kraju.

Na Uniwersytecie wrocławskim słuchano nauki letniem półroczu 111 Poznańskich, to jest ósmą część całego kontyngentu słuchaczy, 2 było Galicyan z Salaski austriackiego, 4ch z Królestwa Polskiego.

Donoszą z Włodzimierza nad Kłasną pod 4 czerwca, iż przy obchodzie przeniesienia tam obratki Matki Boskiej z klasztoru Bogolubskiego, okradziono ten klasztor, zabrawszy w biletach bankowych promocyjnych 12,000 rubli, tudzież kosztowności wartujące kilka tysięcy rubli.

Znakomity fizyk paryski Pouillet, członek Akademii francuskiej, umarł 15go b. m.

Dnia 16go czerwca zupełnie wypogodziło. Ciężkość w cieniu doszła do + 21<sup>1</sup>/<sub>2</sub> R., od + 17 Reamura. Ciężkość bardzo mało się zmienia, w jego o godzinie 6ej z rana dnia 17 czerwca 33<sup>1</sup>/<sub>2</sub> R. z cieplotomierzem + 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> R. Wiatr przeważnie południowo-wschodni, przeszedł w końcu dnia 17 czerwca na południowo-południowo-zachodni.

We czwartek dnia 18 czerwca, Sgo Marka Sgo Marceliana meczenników.

## Sprawy sądowe.

**Kraków 16 czerwca. (Morderstwo).** Prezydent: Ciecchanowski; sędziowie: Schuchter, Schnitzler, Dr Rozek, Ettmayer; protokolista: Rozkiewicz; podprokurator: Słomkowski; obrońca: Dr Jakubowski.

Dnia 8 kwietnia 1867 r. znaleziono w wodach przy ujściu Dunajca w Wesołowie zwłoki 30letniej Maryi Łupowej z Jurkowa. Ogłosziny sądowe przedsięwzięte d. 19 kwietnia (a zatem dopiero 11 dni po znalezieniu zwłok) okazały, że Marya Łupowa była w 7ym miesiącu ciężną, i że w skutek choroby życia postąpiła, a ponieważ na ciele jej żadnych śladów gwałtu nie dostrzeżono, przeto orzeczenia lekarskiego Marya Łupowa albo się sama

poje i szpeci, niż dopełnia i zdobi. Wszędzie, gdzie nie mają szanować starożytności, zachowywana bywa w tym względzie skrupulatna ostrożność. Restauracyi wprawdzie za granicą poniszczono gotycki, ale tylko w ten sposób, że w miejsce zastarych posągów, lub ozdób, wstawiają nowe, podług dawnego modelu... Przypominam sobie, przed laty, co to było po pismach śmiechu z jakiegoś lubiącego symetryczność poeciwa, który bolejąc w głębi duszy, że druga wieża na Strasburskim ministerstwie stoi niedokończona, podawał projekta dokończenia jej... ze znaczną ofiarą z własnej kieszeni.

Schować sobie pieniądze i koncept! — od powiedziano mu — i propozycja wpadła jak w wodę; — wieża stoi niedokończona, z czem bardzo jej to twarzy.

Myślałem już zamknąć na długo te kwestye posągów, restauracji, konserwacji, i różnych ruin, kiedy oddaję mi list. O cennie pisać? Na Boga znowu o Skardzie!

Zdusił ten list w cichości i rzucił go z kamieniem do Wisły — nie podobna; raz, że i Turcy tak nie robią, po drugie, że takie listy nie toną, tylko wypływają gdzie indziej...

Otóż korespondent mój tak pisze:

Polemika posągowa bodaj nie zamknięta. Gdziekolwiek stanie statua Skargi, byle nie na miejscu otwartem, narażającem dzieło sztuki na powolne zatracenie; ja oto skargi nie podniosę, choćbym i nierad słyszał, zginadną dźwięczność wolania. „Na Wawel” do tej naszej Panatny, mogącej się obejść bez tej nowej sowy — kiedy najwłaściwiej byłoby ją odesłać do innego gniazda, do naszej niby bazyliki, księcia Apostołów miano noszącej — choćbym rad i na framugi wskazał w domu Towarzystwa Naukowego, jeżeli Skarga na nie nie za wielki (Rozumiem tu posąg i framugę).

„Znajac od lat wielu naszego rzymskiego rzeźbiarza, i interesując się bardzo losem jego rzeźby,

która, sądząc po dawniejszych pracach, gdziekolwiek się umieści, niezawodnie będzie ozdobą naszego miasta, pisałem nie ze starzeństwa, ani z urzędu, ale z prywatnego, własnego popędu do Rzymu, nim jeszcze list p. Oskara ogłoszono w *Czasie*, natracając o tej sprawie tak gorąco wtenczas zajmującej umysły. Widziawszy się z tym rzeźbiarzem tak znakomitym z talentu, jak słynnym między rzymską Polonią z szczodrości do broczynnej, odpisał mi wspólny znajomy, w tych słowach:

„...P. Sosnowski oddawna już pisał, wyrażając swe życzenie, aby statua Skargi umieszczoną była w kościele S. Piotra”.

Tyle z owego listu — zdawałoby się że dzieło sztuki tam najlepiej, gdzie jest twórcą onego, artysta mieć pragnie umieszczoną.

## KSIAŻKI ELEMENTARNE

### IV.

*Zarys dziejów nauki czytania w celu zawiązania dydaktyki narodowej i reformy elementarza. Kraków nakładem księg. wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych 1868. 12 ka. str. 198.*

Matka tłuczą do swego łona nkothane niemowlę opromienione czarującym blaskiem jej czulego spojrzenia jest widokiem uroczym i zniewalającym, jak budujący i krzepiający umysł jest przykład ojca, przed którym pachole oparte rękami na jego kolanach, wpatruje się anielskimi a pogodnym jak niebieski lazur okiem w rozjaśnione miłością oblicze rodzica i chwytając ciekawie z ust jego słowa nauki, gorące jak to serce mi-

lujące, z pod którego wypływają.

Sprawozdawcy, czytającemu przytoczoną na czele książeczkę, stawały ciągle przed oczyma owe rozrzucające obrazy: tyle bowiem rozlanego jest w niej ciepła, tyle rodzicielskiego zamilowania do drobnej dziatwy, owej nadziei przyszłości, tyle gorącego przejęcia się świętym obowiązkiem do dobrego wychowania młodego pokolenia, tyle naderżne serdecznego przywiązania do rzeczy ojczyznej.

Postawiając rozbiór dzieła ze stanowiska właściwej nauki pedagogicznej, pozwolimy sobie tylko podnieść w niem niektóre zalety znaczenia ogólnego, oto po prostu wskazać jedynie miło wrażenie, które czytelnik nieuprzedzony z tej książki odnosi.

Główny jej powab stanowi owo żywe zamilowanie przedmiotu, którem ona technię od początku do końca, a które rzecz na pozór suchą i jałową okraszcza umie pewną świeżą wonią i wdziękiem ujmującym. Serdeczny ten, że tak powiem, nastrojenie autora szczególnie od jednostronnego a nużącego pedantyzmu, którym tak często grzeszą prace tego rodzaju, od owego pedantyzmu nieszczęśliwego poświęcającego formie istotę samą a silącogo się na to, aby żywe i swobodne dziecie przerobić na martwą i bezzmysłną machinę.

Tu przeciwnie na każdej stronnicy wyrażone jest to głębokie i zbawienne przekonanie o koniecznym uwzględnieniu w dziele, przystępującemu do początkowej nauki, człowieka przyrody z całym skarbem jej zdolności, z całą wrażliwością zmysłową, z całą żywotnością wyobraźni, ze wszystkimi należnymi skłonnościami, właściwościami temu wiekowi, temu złotemu porankowi życia. Wszystko to technię owa troskliwieścią ojcowską, aby nie zrażać do nauki, lecz do niej przynaglać, aby w młodym umyśle zaraz z początku jak najwięcej zasiać ziarna zdrowego, a to ziarno niwę zasłonić od szkodliwego chwastu; a zaisze rzecz to nie tylko nie obojętne ale płodna w nieobliczone

ne skutki owa pierwsza uprawa, bo wrażenia dziecięce są najsilniejsze, najgłębsze i najtrwalsze, a wpływ ich częstokroć stanowiący na cały żywot przyszlą!

Dowie się z tej książki niejedno, o czem może dotąd nie wiedział, ile rozumne a miłością napełnione postępowanie już na pierwszym progu nauki zdola zwinąć jeszcze jak w pakowiu zdolności rozwijać i do swobodnej samodzielności przystosować. Aby zaś ten cel szczytny nie padł ofiarą jakiejś wymyślonej mrzonki pedagogicznej, zaleca autor drogę doświadczania, ale nie doświadczenia błonnego chwilowego, lecz owego, na które złożyły się następujące po sobie pokolenia i wieki. Bez wątpienia rozpatrywanie się w dziełowym rozwoju nauki czytania i pisania, w rozmaitych stanowiskach, z jakich wychodzono, w sposobach wielorakich, jakich się z muijezem lub większym powodzeniem chwytało, rozszerza nieśkończenie pogląd na cały przedmiot, uczy go poznać ze stron wielu, pozwala wnikać w głębi rzeczy, a chroniąc od zębnej jednostronności i bezzmysłowego powtarzania, wiedzie do świadomego oswajania przedmiotu, do najtrafniejszego wyboru najwłaściwszych środków i do ich umiejętnego zastosowania w każdym danym przypadku.

Snując z krytycznym rozbiorem wątek historyczny wykazuje autor o ile i w czem wyprzedziła na tem polu pracy Polska wszystkie narody niewytworzone, podnosi wielokrotnie zalety *Komisji edukacyjnej* (1785) i później *Izby edukacyjnej* W. Ks. Warszawskiego, prace *Piramonowicza*, *Prokopowicza*, *Wolskiego* i wielu innych; dowodzi i przekonywa, iż jak każda właściwość osobnicza ma swoje wymogi w skutecznym nauczaniu, tak i odrębne cechy narodowe dopominają się konieczności należytego uwzględnienia, jeżeli nauka ma pożądaną przynosić korzyści. Wszakże inne usposobienie jest powolnego i rozmyślającego Niemca, niż Po-

laka wrażliwego a żywego; stanownie też do tego znamion winny być dobrane środki.

Dochodzi więc ostatecznie do wypadku, że miło naśladować na oślep obcych, należy nam głębiej korzystać z prac naszych poprzedników kraju, zwłaszcza, że niejedną pomyśl, którą u nas daleko później jako obcy a nowy zachwalano podziwiano, napotyka się w nich oddawna i już nadto trafnie do właściwości i potrzeb naszych narodowych zastosowany. Tym więc torem radę postępować dalej: nie pogardzając jednakże na bytkami obcych, lecz owsem rozróżniając je przyswajając i do naszych zmieniając stosunków, dziełami tak wreszcie do dydaktyki narodowej pożądaną reformę elementarną. Z należąca wytkną autor, jak pozaprawdzane po bolszych wytknach elementarnej mijają się z celem, jak przyczyniają się nawet od samego początku nauk do skażenia pięknej naszej mowy ojczystej.

Dodajemy jeszcze tutaj, że język, który się postępuje autor, jest poprawny i czysty, tylko forma leża i duchem, że styl jest jasny, i wory i prosty a pełen wdzięku, i to ze względu na to, że książkę Rada szkolna krajowa najwyższa nasza urzędowa w kraju powaga w pracy publicznej wychowania, rozbawiając ją z widzeniem dydaktycznym nauczycielom, jako wielożyteczną i „chwalebą” wskazała i poleca; zaleci też ją tem śmielem możemy rodzicom dla których nie jest obojętny święty obowiązek wychowywania swych dzieci. Autorem niewymienionym tej pracy, jest Stanisław Zaranek. Przeczem dolożyć tu wreszcie winniśmy, że „o” na „rozprawa” wydana bezimiennie w Krakowie dydaktyczny także cel mająca, pod tytułem „O Reformie wykładów dziejowych na podstawie inkey” tegoż samego autora jest dziełem.







